

Staniszewski, Andrzej

O środowisku pisarskim Olsztyńskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 339-345

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Staniszewski

O ŚRODOWISKU PISARSKIM OLSZTYŃSKIEGO

Pierwsze odgłosy krytyki dotyczące książki Fornalczyka¹, jakie pojawiły się w tygodnikach społeczno-kulturalnych w całym kraju, miały charakter jednolity: wyrażały zadowolenie, że ukazała się publikacja w syntetyczny sposób traktująca o współczesnej literaturze olsztyńskiej, wnosząca określone kwantum wiedzy o poszczególnych twórcach, zjawiskach pisarskich, gatunkach uprawianych przez miejscowych pisarzy itd. Chyba najwyższą pochwałą złożył Fornalczykowi Bogusław Sławomir Kunda², który pisał: „W księgarniach krakowskich lub wrocławskich, które znam z cotygodniowej, dłuższy czas już trwającej autopsji, książki powołanego w 1957 wydawnictwa Pojezierze należą do białych kruków. I choć jestem osobiście, ze względów raczej pozaliterackich (literatura tego ośrodka jest interesującym materiałem dla socjologa, zajmującego się dyfuzją wartości kulturowych), zainteresowany «literaturą mazurską», o niektórych pozycjach dowiedziałem się dopiero z książki Fornalczyka, a znajomość innych zawdzięczam wszystkim, tylko nie księgarzom i bibliotekarzom”. Nie wnikając w to, co stało na przeszkodzie krytykowi w śledzeniu literatury, której historia liczy prawie ćwierć wieku, skąd się bierze jego niechęć do księgarzy i bibliotekarzy i co np. rozumie przez „literaturę mazurską” (czyżby „warmińskiej” nie uznawał), wyprowadźmy oczywistą refleksję, że książka satysfakcjonująca innych, spełniająca społeczne zapotrzebowanie samym swoim pojawieniem się może, a nawet musi wzbudzić u nas bardziej pogłębioną ocenę. Wynika ona z faktu, że patrzymy na publikację Fornalczyka z własnej, olsztyńskiej perspektywy, wzbogaceni o doświadczenia i postulaty miejscowe, towarzyszące doraźnie każdej nowej pozycji w dorobku pisarza. Kryterium lokalności pojmowane przez nas w ten sposób przyczyni się przede wszystkim do określenia stopnia samodzielności tej publikacji, której sam tytuł i podtytuł obliguje do ograniczenia dwóch ważkich zjawisk dla miejscowej twórczości: uzależnienia od wartości uświęconych tradycją i scharakteryzowania jednego z najbogatszych działów olsztyńskiego piśmiennictwa, tj. prozy. Trzeba od razu przyznać, że Fornalczyk podjął się zadania trudnego, wynikającego głównie z faktu, że nikt przed nim nie zdobył się na monograficzne opracowanie tej twórczości. O olsztyńskich pisarzach napisał książkę Fornalczyk, krytyk z zewnątrz, z Poznania, m.in. dlatego, że miejscowe środowisko jak dotąd nie dopracowało się historia literatury na skalę krajową, choć nie brakuje nam centralnych nagród za powieści, apokryfy, zbiory poetyckie. Jerzy Adam Sokołowski, poeta i krytyk literacki, chyba najbardziej predestynowany do wypełnienia funkcji „nadwornego” interpretatora miejscowej prozy i poezji, ogranicza się

¹ F. Fornalczyk, *Świadomość dziedzictwa. O prozie olsztyńskiego środowiska pisarskiego*, Pojezierze, Olsztyn 1978.

² *Życie Literackie*, nr 8 z 25 II 1979 r.

tylko do publikowania na łamach miesięcznika „Warmia i Mazury” i głównie dlatego jego nazwisko jest stosunkowo mało znane szerszemu ogółowi. Z kolei od wielu lat obserwujemy w Olsztynie zjawisko paradoksalne, choć nie pozbawione wartości. Otóż krytyką literacką zajmują się nie historycy literatury, ale „zawodowi” badacze dziejów. To jakby naturalna kontynuacja sytuacji z lat 1945—1956, kiedy przedstawiciele inteligencji twórczej wypełniali wszystkie możliwe funkcje kulturotwórcze, np. pisarz był nauczycielem, działaczem społecznym, animatorem życia kulturalnego itd. Tylko że teraz taka postawa świadczy o wszechstronności jednych i — niestety — o nieudolności innych. W dobie wąskich specjalizacji nie jest to zjawisko pozytywne. Osobiście uważam, że szkic krytyczny Janusza Jasińskiego, poprzedzający wybór poezji Andrzeja Samulowskiego, należy do wyróżniających się w historii współczesnej literatury, stworzonej w ostatnim trzydziestoleciu na Warmii i Mazurach. Podobnie należałoby powiedzieć o esejach Edwarda Martuszewskiego czy artykułach Tadeusza Orackiego o miejscowej prozie i poezji, a przecież nie są to krytycy literatury sensu stricto.

Książka Fornalczyka nie ma charakteru studium naukowego. Jest to typowy esej na temat twórczości określonego pod względem geograficznym i historycznym środowiska pisarskiego. Do miana pierwszego nie pretenduje choćby dlatego, że krytyk używa w kilku miejscach bardzo nieprecyzyjnego języka krytycznego, pozostającego na bakier z normami ustalonymi w teorii, historii czy socjologii literatury. Aby nie być gołosłownym odwołamy się do przykładów: „(Panas) — jako żołnierz polskich formacji na zachodzie zaczął także publikować swoje pierwsze teksty literackie —” (s. 20) (sic!); „— autor poetyzował (!) niemal wyłącznie motywy rodzinnej wsi kieleckiej, walk partyzanckich i ofiar poniesionych przez bliskie mu środowisko w latach wojny” (s. 32, mowa o Oleksiku); „— narrację «Sekretarzyka babuni» organizowała Ciuciupeńka, młodsza z dwu siostr Tralalanek, to znaczy autorka (!), która i sobie udzielała głosu w opowieści” (sic!) (s. 122). Ponadto do niewątpliwych potknięć stylistycznych należy takie chociażby sformułowanie: „Gustaw Adolf i jego syn Karol wchodzili bowiem w skład antypolskiej organizacji, napadali na posterunki milicji i tak dalej” (!?) (ss. 181—182), natomiast do błędów natury formalnej należy zaliczenie Zbigniewa Nienackiego do grupy olsztyńskich debiutantów, kiedy jeszcze przebywał w Łodzi (s. 123), czy zaliczenie *Sezonu Benedykta* Bohdana Dzitki do grupy powieści (s. 171). Nasuwa się nieodparcie myśl, jakby zabrakło przed wydaniem tej książki decydującej korekty, która usunęłaby te i inne niedociągnięcia.

Odpowiedź na pytanie: co właściwie zawiera książka Fornalczyka nie należy — wbrew pozorom — do łatwych. Przeanalizujmy dokładnie słowo po słowie podtytuł tej publikacji i skonfrontujmy go z rzeczywistym materiałem, zawartym w eseju poznańskiego krytyka. Fornalczyk nie wyjaśnił we wstępnej części swojej pracy, co rozumie przez słowo „proza”. W *Świadomości dziedzictwa* spotykamy wprawdzie terminy „proza kraczyjna” (s. 94) czy „proza artystyczna” (s. 113), ale generalnie biorąc autor pod termin „proza” podciąga wszystkie rodzaje piśmiennictwa, jakie wydano drukiem w województwie olsztyńskim w latach 1945—1975. Tak przynajmniej wynika z układu materiału w poszczególnych rozdziałach książki, np. czwartym (ss. 61—140), najobszerniejszym w całej publikacji, omawiającym osiągnięcia miejscowych twórców (nie możemy powiedzieć, że pisarzy sensu stricto) po roku 1957, a więc w okresie obfitującym w wydarzenia kulturalne na terenie

Warmii i Mazur. Chronologiczna metoda prezentacji dorobku poszczególnych twórców z pominięciem tak istotnego dla oceny literatury wszelkiego typu rozbitcia na gatunki czy wartościowania z pozycji charakterystyki stopnia literackości określonego przekazu powoduje, że mamy w tej części książki Fornalczyka autentyczne „cicer cum caule”, oczywiście z punktu widzenia teoretyka literatury. Eseje Martuszewskiego obok reportaży Willana, wspomnienia Emilii Sukertowej-Biedrawiny obok *Bajek Warmii i Mazur*, usystematyzowanych przez Halinę Kurowską, powieści i opowiadania Panasa obok gawęd Maryny Okęckiej-Bromkowej. Występuje tak duże nawarstwienie nazwisk, tytułów książek, fabuł i interpretacji, że tego typu skondensowany przekaz musi w końcu znużyć czytelnika natłokiem informacji. Stanowczo zapomniał krytyk o tym, że ten czytelnik chciałby także dowiedzieć się, jak należy wartościować poszczególne książki, które z nich są bardzo dobre, a które należy odnotować tylko z racji dokonywanego przeglądu. Osobiście mam żal do Fornalczyka, że swój esej o olsztyńskiej prozie tak mało nasycił interpretacją socjologiczną, rozeznaniem, wynikającym z opisu postaw kolejnych pokoleń literackich (do tego zagadnienia wrócimy w końcowej części omówienia), jak to uczynił np. w książce o poznańskim środowisku literackim *Oswajanie z teraźniejszością. O życiu literackim w powojennym Poznaniu*.

Wróćmy zatem do omawiania zawartości poszczególnych rozdziałów. Z obliczeń dokonanych doraźnie wynika, że połowę książki Fornalczyka zajmuje omówienie tzw. prozy nieartystycznej (np. eseistyka historyczna Emilii Sukertowej-Biedrawiny, szkice Andrzeja Wakara, książki Henryka Syski, autobiografie Karola Małka, Marii Zientary-Malewskiej, Alojzego Śliwy, Władysława Gębika), drugą — proza artystyczna sensu stricto (powieści, opowiadania, reportaże, eseje literackie). Stwierdzenie tego podziału może wzbudzić — moim zdaniem — dwa zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy nieobecności poetów w tym opracowaniu. Wygląda to trochę na paradoks, że kiedy wreszcie historyk literatury zabrał się do syntetycznego omówienia twórczości olsztyńskich pisarzy, najwięcej miejsca poświęcił właściwie opracowaniom paraliterackim i tzw. literaturze wspomnieniowej. O sztuczności tego zabiegu, wyrzucającego poza krąg zainteresowań poezję, przekonał się chyba sam Fornalczyk, niejako zmuszony do jej omówienia przy interpretacji drogi twórczej Klemensa Oleksika (ss. 31—32) czy Erwina Kruka (ss. 140—143, 180—184). Trudno opisać istotę twórczości np. autora *Pustej nocy* bez uwzględnienia konfesyjnego — znajdującego potwierdzenie w rzeczywistości pozaliterackiej — charakteru jego poezji. W wyniku pominięcia przez Fornalczyka twórczości poetów-mentorów: Michała Lengowskiego, Marii Zientary-Malewskiej, Alojzego Śliwy i Teofila Ruczyńskiego w jego książce powstała autentyczna luka, z której wynika, że w okresie 1945—1956 na Warmii i Mazurach nie było wartościowej literatury pięknej. Otóż nim przyszło do powstania pierwszych powieści Turkowskiego, Ogrodzińskiego, Panasa, poezja miejscowa, drukowana w czasopiśmie, była rzeczywistym świadectwem dziedzictwa i obecności lokalnej twórczości. Z perspektywy trzydziestolecia dorobku literatury na Warmii i Mazurach te pierwsze próby poetyckie powstałe w nowej rzeczywistości społecznej i politycznej tym bardziej powinny zasługiwać na uwagę.

Stwierdzony w książce Fornalczyka podział na prozę artystyczną i nieartystyczną wzbudza także drugie zastrzeżenie — również o charakterze postulującym. Jeżeli w *Świadomości dziedzictwa* tyle miejsca zajmuje m.in.

omówienie *Kroniki Olsztyna*, pisarzy „przyjezdnych” luźno związanych z Olsztynem (np. Paukszta) lub tych twórców, którzy dawno stracili z nim kontakt (Napiórkowski), to zastanawia pominięcie przez Fornalczyka opracowań dotyczących piśmiennictwa i literatury regionalnej. Nie chodzi nam oczywiście o wzmiankowanie, ale o uświadomienie faktu, że proza olsztyńskiego środowiska pisarskiego (w zakresie postulowanym przez autora książki) to także szereg ważnych opracowań krytycznych o twórcach, żyjących w latach 1850—1939. Dorobek miejscowej prozy nieartystycznej byłby zubożony, gdyby pominąć w nim np. przedmowy Władysława Gębika do wydań wierszy Kajki, Lengowskiego, Zientary-Malewskiej, Ruczyńskiego, rozprawy i artykuły Janusza Jasińskiego o Kajce, Kętrzyńskim, Samulowskim, Lengowskim czy wreszcie opracowania o literaturze ludowej i piśmiennictwie regionalnym Warmii i Mazur Tadeusza Orackiego. Koncepcja książki, przyjęta przez Fornalczyka — właściwie zrealizowana w takiej formie, jaką otrzymaliśmy — powinna zawierać rozdział zatytułowany: *Opracowania krytyczne poświęcone literaturze ludowej i piśmiennictwu regionalnemu powstałe w latach 1945—1976*. O tym, jak wszechstronnie traktuje Fornalczyk pojęcie „proza” świadczy chociażby słowo wstępne autora, który powołuje się zarówno na opracowania dotyczące literatury pięknej, jak też wszelkiej niebeletrystycznej.

Spojrzenie z zewnątrz na współczesną — ćwierć wieku liczącą — prozę olsztyńską ma swoje dobre i złe strony. Wartość pozytywną widziałbym w tym (i to ze względu na interesy tak czytelników miejscowych, jak i pozaolsztyńskich), że Fornalczyk analizuje przede wszystkim zawartość treściową poszczególnych utworów, ze szkodą dla ustalenia genezy kolejnych powieści czy esejów. Ma to jednak określone znaczenie dla masowej popularyzacji przedstawionej twórczości, stanowi punkt wyjścia do dalszych badań zarówno dla studentów piszących prace magisterskie poświęcone tematyce regionalnej, jak też jest zarazem ułatwieniem w pracy np. bibliotekarzy czy działaczy kultury. Pamiętajmy jednakże o tym, że autor monografii pisze o faktach, których osobiście nie przeżył, że podaje je niejako z drugiej ręki (wspomnienia pisarzy, opinie krytyków, relacje, artykuły). Szczególnie widoczna jest ta wtórność przy interpretacji przez Fornalczyka esejów i reportaży Władysława Ogrodzińskiego, powieści Erwina Kruka czy esejów historycznych Edwarda Martuszewskiego — ambitnych prób opisanie trudnych i złożonych dzieł Mazurów i Warmiaków. Oczekiwaliśmy na bardziej pogłębione — komunikujące z pracami badaczy historyków (choćby Wojciecha Wrzeńskiego czy Janusza Jasińskiego) — tezy płynące z lektury wymienionych publikacji.

Wydaje się, że jednym z podstawowych kryteriów wartości stosowanych wobec książek olsztyńskich pisarzy, była ważność — ze społecznego punktu widzenia — podejmowanych tematów. To m.in. sprawiło, że otrzymaliśmy stosunkowo inspirujące oceny pisarzy-pamiętnikarzy, np. Władysława Gębika, Karola Małka, Marii Zientary-Malewskiej. Wiele ciekawych refleksji zawierają też omówienia twórczości „klasyków”, szczególnie powieści Henryka Panasa, Klemensa Oleksika, Leonarda Turkowskiego.

Jeszcze jedną — łatwo zauważalną — cechą opisu krytycznego, zaomnstrowanego przez Fornalczyka, warto omówić. Pozycja danego pisarza w *Świadectwie dziedzictwa* uzależniona jest od... liczby napisanych przez niego książek. Ta osobliwa metoda ilościowa powoduje, że np. Tadeusz Stępowski czy Henryk Syska, pisarze jak wiadomo płodni i wszechstronni, zajmują tyle samo miejsca co Erwin Kruk, reprezentacyjny obecnie prozaik olsztyń-

ski. Przeszarżała już nieco wydaje się metoda „opowiadania” treści utworów, zniemienna dla bryków z historii literatury starej daty, choć w tym konkretnym przypadku, zważywszy na eseistyczny charakter publikacji, przynosi ona niekiedy dobre wyniki (czytelnik po wstępnym rejestracyjnym rozeznaniu krytyka drogę do lektury ma niejako przetartą), np. całkiem niespodziewanie „odkrywa” wartość twórczości dla dorosłych Zbigniewa Nienackiego (ss. 126—127). Nie brak też u Fornalczyka ciekawych spostrzeżeń i postulatów (np. wskazanie na powinowactwo „mazurskich” powieści Remigiusza Napiórkowskiego z utworami Wilhelma Szewczyka i Erwina Kruka, s. 137; apel o napisanie na podstawie mazurskich i warmińskich podań, legend i baśni studium o mentalności Mazurów i Warmiaków, s. 93, czy zwrócenie uwagi na brak pogłębionego wizerunku Mazura i Warmiaka w dotychczasowych przekazach literackich, ss. 194—195), świadczących niewątpliwie o ogromnym odczytaniu Fornalczyka i, co się z tym wiąże, znajomości współczesnej literatury polskiej (por. zestawienie apokryfu Henryka Panasa *Według Judasza* z tetralogią powieściową Romana Brandstaettera *Jezus z Nazarethu*, s. 165, czy *Podniesienie Nienackiego* z powieścią *Pantałyk Mariana Pilota*, s. 127). Nasuwa się jednak wniosek, że w tym linearnym, nie wartościującym ciągu utworów, nazwisk, dat, w którym w końcu czytelnik ma prawo zgubić się, przydałoby się na końcu książki kalendarium twórczości olsztyńskich pisarzy, chronologicznie obrazujące rozwój miejscowego środowiska.

Precyzji wymagają jeszcze dwa problemy, sygnalizowane już w tytule przez Fornalczyka. Wcale nie jest dla mnie taka oczywista tytułowa „świadomość dziedzictwa”. Na pytanie, co dziedziczą miejscowi pisarze, Fornalczyk bezpośrednio odpowiedzi nie daje. Czy wynika ona z treści przedstawionych utworów to już kwestia indywidualnych predyspozycji czytelnika. Ponieważ Fornalczyk rozdziłał pierwszą swoją książkę rozpoczynając od omówienia twórczości i działalności Sukertowej-Biedrawiny i Małka sugerowałoby to, że chodzi o dziedzictwo określonych form pracy w tzw. regionie, a w dziedzinie pisarskiej o nawiązanie do tradycji literackich, wywodzących się nawet z połowy XIX wieku, form uprawianych np. przez Wojciecha Kętrzyńskiego, Jana Karola Sembrzyckiego i in. Tego jednak Fornalczyk nie mówi tak w pierwszej, jak i w dalszych partiach książki. Tymczasem świadectwo dziedzictwa jest cały czas widoczne, bo nie ma takiego gatunku i rodzaju literackiego, uprawianego w okresie trzydziestolecia (1945—1975), który nie znalazłby potwierdzenia w historii piśmiennictwa regionu Warmii i Mazur. Książka Tadeusza Orackiego *Rozmówiłbym kamień... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku* jest tego spostrzeżenia dostatecznym dowodem. Także kwestie światopoglądowe i polityczne, związane z pojęciem dziedzictwa przekazanym przez pokolenia, znajdują potwierdzenie tak w fakturze powieści, jak i tematach poetyckich współczesnych olsztyńskich twórców. Oczywista zależność tematyczna i formalna występuje np. między pokoleniem poetów, reprezentowanym przez Zientarę-Malewską czy Michała Lengowskiego a samorodną grupą poetów pochodzenia chłopskiego (np. Gotfrydem Bendziulą, Janem Domaszem czy Janem i Samuelem Donderami). Problem ten jednak wymaga dokładnego zbadania. Zastanawia — w kontekście powyższych rozważań — ewolucja pojęcia „literatura olsztyńska”. Przed dwudziestu laty zakres tego określenia była łatwy do opisania. Istniała bowiem grupa np. poetów pochodzących z terenu Warmii

bądź Mazur, która swój organiczny związek z danym regionem manifestowała bądź przez wierność danej tematyce lokalnej, bądź stale powtarzając określony schemat literacki (np. formę gawędy czy wiersza lirycznego). O nich z całą pewnością można było powiedzieć, że są warmińscy bądź mazurscy. Dziś mówimy, że są olsztyńscy, ale pojemność tego określenia jednocześnie przyczynia się do braku precyzji i rozeznania, tak wśród krytyków z zewnątrz, jak i miejscowych, którzy po prostu nie uświadamiają sobie tego faktu. Jeżeli Erwin Kruk, Mazur z pochodzenia, eksponuje w swojej twórczości wątki i motywy o pochodzeniu autobiograficznym, to możemy powiedzieć o nim z całą pewnością, że jest pisarzem olsztyńskim autentycznym, znającym fakty, o których pisze, z autopsji. Ale przecież mianem olsztyńska darzymy twórczość Henryka Panasa i Klemensa Oleksika, którzy także w szeregu swoich utworach poruszają tematykę mazurską, ale znają ją przecież z „drugiego źródła”, z opowiadań, lektur, częściowo z własnych spostrzeżeń. O Mazurach może napisać również powieść ktoś zupełnie nie związany z tym regionem. Do czego zmierzam? Powstaje pytanie: czy obecna literatura, tworzona przez naszych pisarzy i poetów, posiada taki zespół cech charakterystycznych, który w zasadniczy sposób odróżniałby ją od każdej innej literatury stworzonej na Śląsku, Lubelszczyźnie czy Pomorzu? Wydaje się, że wraz z odejściem generacji starszych poetów, nestorów, to co olsztyńskie w literaturze jest coraz bardziej podobne do każdej innej literatury. Nieregionalny apokryf Panasa stał się własnością ogólnonarodową, podobnie jak nasycona realiami mazurskimi *Pusta noc* Kruka. Nie temat, nie forma samorodnego wyznania, ale ogólny poziom dzieła stał się jedynym obowiązującym kryterium dla pisarza, obojętnie gdzie on mieszka.

Fornalczyk dokonuje jako pierwszy próby periodyzacji miejscowej prozy. Wyróżnia następujące okresy: 1945—1948, 1948—1956, 1956—1970, kierując się przede wszystkim względami natury społeczno-politycznej, a więc pozaliterackimi. „Właściwe uformowanie olsztyńskiego środowiska — pisze Fornalczyk (s. 198) — literackiego i zdynamizowanie twórczości dokonano się dopiero w trzecim okresie powojennym dziejów, ale też nie od razu po roku 1957, ale w latach sześćdziesiątych. Po jakimś czasie, kiedy będziemy mieli do czynienia z większą liczbą faktów książkowych, będzie można zapewne wprowadzić na mapę chronologicznego podziału najnowszej historii miejscowego życia umysłowego jeszcze jedną cezurę graniczną: rok 1970. Autor tego studium — zastrzega się Fornalczyk — wprowadził tę granicę, ale miał do czynienia ze zjawiskami będącymi w ruchu, w trakcie stawania się”.

Rzecz charakterystyczna — w swym prekursorskim trudzie nie odważył się Fornalczyk — jak w przypadku periodyzacji — na próbę podziału olsztyńskich pisarzy na pokolenia i grupy literackie, także na syntetyczne potraktowanie miejscowego życia literackiego. Pojawiająca się masowo w ostatnim czasie literatura fachowa poświęcona tym zagadnieniom³, pozwala na stwier-

³ M. Straszewska, *Problematyka badań nad życiem literackim*, w: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, pod red. H. Markiewicz i J. Sławińskiego, Kraków 1976, ss. 440—454; S. Frybes, *Koncepcje badań nad życiem literackim*, ibidem, ss. 455—466; Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice 1969; E. Pawlak, *Życie literackie Poznania w latach 1917—1939*, Poznań 1971; K. Dmitruk, *Aktualne problemy badań nad życiem literackim*, *Teksty*, nr 6, 1976, ss. 51—72; T. Kostkiewiczowa, *Okres i prąd literacki*, w: *Lektury i problemy*, wybór i opracowanie J. Maciejewski, Warszawa 1976, ss. 615—624; K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977; J. Maciejewski, *Kategoria pokolenia w badaniach literackich*, w: J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przelomu międ-*

dzenie, że wprawdzie poznański krytyk nie nazywa rzeczy po imieniu, to jednakże bardzo szczegółowo prezentuje poszczególne fakty, składające się w efekcie na pojęcie życia literackiego, grup i pokoleń pisarskich (np. powstanie Klubu Literackiego, poprzednika statutowego oddziału związku literatów, założenie wydawnictwa, powstanie miesięcznika społeczno-kulturalnego itp.). Uzupełniając Fornalczyka dodajmy, że na gruncie olsztyńskim niewątpliwym pokoleniem literackim była grupa poetów ludowych: Michał Lengowski, Teofil Ruczyński, Alojzy Sliwa czy Maria Zientara-Malewska, dla których przynależność pokoleniowa była ważnym elementem świadomości pisarskiej, bo jak pisał Wilhelm Dilthey „— jako tę samą generację określamy tych wszystkich, którzy w pewnym sensie obok siebie dorosli, to znaczy, którzy mieli wspólne dziedzictwo, wspólny wiek młodzieńczy i u których na ten sam czas przypada doba męskiej dojrzałości. Sprawia to, że takie osoby powiązane są głębszą wspólnością”⁴. Transponując w dalszym ciągu definicję Dilthey’a na nasze konkretne olsztyńskie warunki możemy powiedzieć roboczo, że spełnia warunki pokolenia literackiego grupa pisarzy „czterdziestolatków”, czyli grupy pisarzy i poetów debiutujących po roku 1960 (Kruk, Dzitko, Połom, Sokołowski). Kwestia ta jednak wymaga dogłębnego przebadania, uwzględnienia maksymalnie wszystkich czynników personalno-środowiskowych, gdyż patrząc z perspektywy lat siedemdziesiątych na olsztyńską literaturę można także do niej odnieść następujące słowa Borysa Eichenbauma: „Ewolucja literacka jeszcze nie tak dawno wyrażająca się w dynamicie form i stylów jak gdyby się urwała, zatrzymała. Walka literacka zatraciła swój uprzedni specyficzny charakter: zabrakło dawnej czysto literackiej polemiki, nie ma wyraźnie zarysowujących się ugrupowań, skupionych wokół czasopism, brak ostro wyodrębniających się szkół literackich, nie istnieje wreszcie krytyka, która pełniłaby funkcje przywódcze, i brak stałego czytelnika. Każdy pisarz tworzy jak gdyby wyłącznie w swoim imieniu, zaś ugrupowania literackie, jeśli nawet istnieją, powstają w oparciu o wyznaczniki pozaliterackie, o wyznaczniki, które można nazwać bytowo-literackimi”⁵. Dodajmy jeszcze, że olsztyńskie środowisko pisarskie stanowić może bardzo ciekawy przedmiot badań dla przyszłego monografa miejscowego życia literackiego⁶. Książka Fornalczyka zwróciła nam na to uwagę.

dzy romantyzmem a pozytywizmem, Kraków 1971, ss. 335—358; K. Dmitruk, *Życie literackie a przestrzenny układ kultury*, w: *Biografia-geografia-kultura literacka*, pod red. J. Ziomka i J. Sławińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, ss. 195—218.

⁴ Cyt. za: K. Wyka, *Modernizm polski*, Kraków 1958, s. 302.

⁵ B. Eichenbaum, *Życie literackie*, w: B. Eichenbaum, *Szkice o prozie i poezji*, przeł. L. Pszczołowska i R. Zimand, Warszawa 1973, s. 391.

⁶ Hasło „Życie literackie”, w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 513.